№ 12. Rok XI SOSNOWIEC — wtorek 13 stycznia 1920 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 30 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.60.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 72.00 — półrocznie mk. 36.00 — kwartalnie mk. 18.00 — miesięcznie mk. 6.00, z przesyłką pocztową mk. 6.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

Pokój zawarty i wszedł już w życie!

Ceremonje ukończono o godz. 4 min. 15.

Paryż, 11 stycznia.

(Tel. własny.)

W sobotę, o godz. 4 po południu zgodnie z zapowiedzią naszego korespondenta odbyła się wymiana ratyfikacji traktatu wersalskiego.

O godz. 1 po południu w gabinecie ministerjum spraw zagranicznych w obecności członków Rady najwyższej delegaci niemieccy podpisali słynny protokuł, którym zobowiązali się do spełnienia wszystkich warunków zawieszenia broni.

Z tą chwilą właściwie ustał rozejm, a wszedł w życie traktat wersalski.

Wymiana ratyfikacji odbyła się bez wszelkiej pompy o godz. 4 po południu.

Po podpisaniu aktu o wymianie ratyfikacji przez pełnomocników 14 państw sprzymierzonych, zabrał głos Clemenceau i oświadczył, że obecnie wchodzi w życie traktat i muszą być spełnione wszelkie wypływające z niego zobowiązania, poczym zamknął posiedzenie.

Cała ceremonja trwała 8 minut i zakończyła się punkt o 4 min. 15.

W ceremonji tej nie brał udziału przedstawiciel Stanów Zjednoczonych.

Które państwa przyniosły akt ratyfikacyjny?

Paryż, 12 stycznia.

(Tel. wł)

Protokuł ratyfikacji traktatu podpisali pełnomocnicy następujących mocarstw: Anglji, Francji, Włoch, Japonji, Belgji, Polski, Czecho-Słowacji, Boliwji, Gwatemali, Panamy, Peru, Sjamu, Urugwaju i Niemiec.

Umowy polsko - niemieckie nieważne!

Paryż, 11 stycznia.

(P. A. T.)

Havas. Delegaci polscy złożyli oświadczenie wobec niemieckich, że uważają umowy gospodarcze, zawarte w Berlinie, za nieważne od chwili obecnej.

Skutki wymiany ratyfikacji.

Sosnowiec, 13 stycznia.

Po wymianie ratyfikacji wchodzą w życie natychmiast następujące postanowienia tegoż:

Polska zostaje uznana za państwo niepodległe i wchodzi w posiadanie przyznanych jej w traktacie terenów, których granice zachodnie określa artykuł 27, część 2.

Niemcy zrzekają się wszelkich praw do terenów, odstąpionych Polsce, oraz do Gdańska, który staje się miastem wolnym, złączonym z Polską.

Zarząd G. Śląska i wogóle wszystkich okręgów plebiscytowych obejmują komisje ententy, a wojska jej okupują pomienione tereny.

Ewakuacja G. Śląska przez wojska i te władze niemieckie, które wskaże ententa, musi nastąpić w ciągu 2 tygodni od chwili wymiany ratyfikacji.

Wszystkie rady żołnierskie i robotnicze oraz związki wojskowe i cywilne muszą być rozwiązane.

Oddaj co nie twoje.

Nauen, 12 stycznia.

(P. A. T.)

Prezydent Rzesy niemieckiej wydał do ludu odezwę, w której wskazując na konieczność odstąpienia ziem wschodnich Polsce, wyraził swój żal, ale jednocześnie dodaje słowa otuchy i wzywa do zniesienia tego nieszczęścia z dumą i męskością.

Prezydent dowodzi, że pomimo rozgraniczenia, pozostaną w ścisłej łączności. Odezwę tą podpisali także wszyscy ministrowie rzeszy.

Hakatyści w barakach pod Wrocławiem.

Rząd niemiecki rozpoczął pod Wrocławiem budowę baraków, w których mają być pomieszczeni urzędnicy niemieccy z Górnego Śląska przez cały czas plebiscytu.

Rząd niemiecki uczynił wszystko, aby swoją biurokrację zatrzymać na Śląsku w tym okresie, koalicja jednak żądanie to odrzuciła. Wobec tego urzędnicy hakatystyczni będą umieszczeni w barakach pod Wrocławiem.

Nadwiślańska orjentacja Rosji.

Znaczenie armji polskiej.—Rekompensaty terytorjalne. —O Litwę, Białoruś i Wołyń.—Wspólna akcja polsko-rosyjska przeciw bolszewikom.—O sankcję konstytuanty.

Sosnowiec, 11 stycznia.

W jednym z ostatnich numerów radykalnych „Odesskich Nowostiej" znajdujemy artykuł, który stwierdziwszy, iż żadna z dotychczasowych „orjentacji" nie dała realnych rezultatów, powiada:

W takiej sytuacji perspektywy w stronę Wisły są na czasie. Czy nie należałoby tedy zwrócić się w stronę Polski? Armja polska nie jest, oczywiście, armją angielską, ani niemiecką, lecz jednak ona

przedstawia znaczną siłę.

Liczy ona kilkaset tysięcy ludzi, dobrze wyćwiczonych, odzianych i uzbrojonych. W lecie udowodniła swoją siłę przez zajęcie ogromnej przestrzeni aż do Smoleńska. Jeżeli można poważnie rozpatrywać sprawę pomocy ochotników serbskich, to o ileż cenniejsza byłaby dla nas pomoc Polski, gdyby przyjęła formy realne?

Wszelako w sprawie tej jest znaczne „ale".

Polska nie jawi się w roli niezainteresowanego sprzymierzeńca, co zresztą odpowiada w zupełności metodom polityki międzynarodowej. Za swoją pomoc chciałaby Polska otrzymać nietylko polityczne i ekonomiczne, ale też

kompensacje terytorjalne.

Tyczy się to Białorusi, Litwy, Wołynia, t. j. tych terytorjów b. państwa rosyjskiego, na których wpływ polski był zawsze silny i gdzie obecnie żywioł polski odgrywa znaczną rolę w handlu, przemyśle i rolnictwie. Na tych terytorjach polacy tworzą znaczną część ludności miejscowej i w ich rękach znajduje się większa część majątków. Niektóre miasta są centrami kultury polskiej, która siłą tradycji rozprzestrzenia swój wpływ na całą Białoruś, Litwę i część Ukrainy.

Dawne swoje żądanie odbudowy Polski historycznej polacy stawiają obecnie, gdy na porządek dzienny wypłynęła

sprawa udzielenia pomocy Rosji.

Pozyskać pomoc polaków za cenę ustępstw terytorjalnych, poświęcić część dla ocalenia całości—oto trudna kwestja, na którą winna odpowiedzieć obecnie Rosja.

Bardzo możliwe, że w tej sprawie pod wpływem ostatecznej konieczności w najbliższej przyszłości zostaną powzięte decyzje. Bez względu na swoją treść mogą one być uznane za ostateczne tylko wówczas, gdy otrzymają sankcję gospodarza Rosji—wszechrosyjskiej konstytuanty.

Łotwa zgłasza swe pretensje do Inflant polskich.

Warszawa, 12 stycznia.

Szef łotewskiego biura prasowego w Warszawie wystąpił w prasie z listem, w którym oświadcza, że Letgalja (Inflanty polskie) jest nierozdzielną częścią państwa łotewskiego i że w radzie narodowej zasiadają również przedstawiciele Letgalji.

Dążeniem Łotwy jest utworzenie „entente cordiale" nietylko z państwami bałtyckimi, lecz szczególnie z Polską, z którą Łotwa ma wiele wspólnych interesów i jest z nią ściśle złączona. Komunikat ten kończy się stwierdzeniem, że przed rozpoczęciem operacji dynaburskiej przedstawiciel rządu polskiego wyraźnie oświadczył rządowi łotewskiemu, że Polska w zupełności uznaje prawa suwerenne Łotwy do Letgalji.

Sprawa Gdańska.

(Tel. własny).

Paryż, 12 stycznia.

„Temps" ogłosił w ostatnich dniach dwa duże artykuły, poświęcone Gdańskowi. Autor wykazuje, że rozwiązanie sprawy jest najnieszczęśliwsze i ze względu na interesy Polski i na interesy Francji, bo dla autora coraz plastyczniej wyłania się konieczność ściślej współpracy Francji z Polską. „Rivet" poświęca znaczną część artykułów swoich na życie historyczne i uświadczenia niemców, które stwierdzają, że Gdańsk był po wsze czasy miastem Polski i że jest Polsce niezbędny. Domaga się „Rivet" zmienienia postanowienia „Rada dziesięciu", w której prezydent Wilson i Lloyd George przeoczyli doniosłość tego portu dla Polski i winni byli raczej zwrócić Polsce Gdańsk, a obdarzyć Prusy Wschodnie przyłączone do Polski autonomją.

Szkoda, że te mądre rady „Tempsa" zjawiają się tak późno.

Prasa amerykańska o sukcesach bolszewickich.

Wiedeń, 10 stycznia.

Amerykańska prasa, omawiając obecną ofensywę bolszewicką i jej sukcesy dochodzi do wniosku, że wszyscy, dotychczas popierani przez koalicję dowódcy wojsk kontrrewolucyjnych pobici zostali w zupełności i że nie byli to ludzie mający zamiar odbudowy Rosji, lecz szalbierze, którym chodziło, by porobić interesy w ogólnym zamieszaniu i wobec łatwowierności koalicji. Judenicz przestał egzystować. Kołczak tak samo, a Denikin dogorywa. Szkoda tylko olbrzymiej ilości materjałów i środków wojennych, które obecnie wpadły w ręce bolszewików.

Międzynarodowa konferencja węglowa w Katowicach.

Do „Kurjera Częstochowskiego" piszą:

W dniu 9 stycznia odbyła się w Katowicach pod przewodnictwem amerykańskiego pułkownika Neit międzynarodowa konferencja węglowa. W konferencji tej brali udział przedstawiciele wszystkich państw.

Ze strony Polski reprezentantami byli: inspektor ruchu P. K. P. w Częstochowie radca ministerjalny, p. Młynarczewski i referent kolei polskich w Częstochowie p. Borg. Przedstawiciele min. przem. i handlu z Warszawy pp. Kramsztyk i inż. Wodkowski. Następnie dyrektor kopalni Renard z Sosnowca p. Zielewicz i przedstawiciel K. P. z Krakowa inspektor Dollinger.

Rozstrząsaną była sprawa przydziału węgla dla państw europejskich, następnie kwestja intensywności pracy w kopalniach w bardzo szczegółowy sposób.

Przedstawiciele doszli do pewnych porozumień, które niebawem wydadzą pożądany rezultat. Następna konferencja wyznaczona jest na dzień 13 lutego w Morawskiej Ostrawie.

Listy z Ameryki.

Wielkiej doniosłości czyn polaka.

Chicago, 9 grudnia 1919 r.

(Koresp. wł. „Iskry").

Uważam za swój obowiązek poinformować publiczność polską o występie odwokata polskiego Maksa Kaczmarka na międzynarodowej wystawie i konferencji „bawełnianej", odbytej w New Orleans w stanie Louisiana od 10 do 16 października b. r. i o niezmiernej doniosłości skutkach, jakie występ ten pociągnął za sobą. Wszak dzięki niemu Polska może dziś dostać olbrzymi kredyt w Ameryce na zakupno surowców, zwłaszcza bawełny, oraz różnych maszyn, potrzebnych do odbudowy przemysłu w naszym kraju. Kredyt ten może dosięgnąć 1,000,000,000 (wyraźnie: jednego miljarda) dolarów.

Warto więc opisać dokładniej całą tę sprawę, tymbardziej, że prasa obca nic o niej nie wspomina dla łatwo zrozumiałych przyczyn, a prasa polsko amerykańska, widocznie nie doceniając jej doniosłości, wspomniała o niej mimochodem.

Udałem się osobiście do p. Kaczmarka, by w formie wywiadu zbadać istotę rzeczy, a następnie przesłać nie spostrzeżenia naszej prasie w kraju a tym samym także szerokiemu ogółowi naszemu.

Pan Kaczmarek, pomimo, że przed 7 laty utracił całkowicie wzrok, praktykuje dalej jako adwokat pn. 1131 w Chicago, pozatym zrobił ważne odkrycie na polu awiacji i bierze niezwykle czynny udział w życiu gospodarczym naszej „Polonji" amerykańskiej. Między innymi należy do Polskiej Izby Handlowej w Chicago i jest członkiem „The Agricultural Chemical Company", wyrabiającej roczczyn, chroniący wysiane w ziemię ziarno przed robactwem i pasorzytami, bez uszkodzenia zdolności ziarna do kiełkowania i rozwoju. „Kompania" ta jest organizacją polską, wyzyskującą patent chemika polskiego p. Hanczewskiego, mającego swe laboratorjum europejskie w Kluczborku na Górnym Śląsku. Amerykańscy rolnicy i hodowcy bawełny, jako też amerykańskie rządy stanowe i rząd centralny zainteresowały się w wysokim stopniu tym preparatem, gdyż w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej owady i robactwo niszczą corocznie krocie miljonów warte zasiewy. Jak mnie zapewniano, rząd federalny przez swe stacje doświadczalne uznał preparat za skuteczną ochronę przed robactwem i przed przedsiębiorstwem polskim otwierają się szerokie widnokręgi pomyślnego rozwoju.

Otóż jako reprezentant tego Towarzystwa i chicagowskiej polskiej izby handlowej p. Kaczmarek w towarzystwie p. Stanisława Ranczewskiego, brata chemika europejskiego, pojechał na konferencję w New Orleans. Gdy się przekonał, że na konferencji Polska nie jest reprezentowana, gdy np. czesi mieli aż sześciu reprezentantów, i że prócz naszego państwa wszystkie inne państwa miały swych przedstawicieli, wymógł na prezydjum konferencji, że mu przyznało mandat polski, mandaty chicagowskie zaś przelało na p, Hanczewskiego.

Przemówieniami swymi w interesie amerykańskich hodowców bawełny i maklerów giełdy bawełniczej p. Kaczmarek zjednał sobie przychylność delegatów amerykańskich i przy ich poparciu podniósł na konferencji kwestję udzielenia Polsce kredytów nietylko przy dostawie do naszego kraju bawełny, ale także wszelakiego rodzaju maszyn, potrzebnych do odbudowy kraju.

Tu pokazało się, jak nieżyczliwie dla Polski usposobieni są anglicy. Przewodniczący sekcji międzynarodowej, angielski lord Simson, oponował energicznie przeciwko wnioskowi p. Kaczmarczyka, dowodząc między innymi, że kwestja udzielania Polsce kredytu jest sprawą polityczną. Mimo jego protestu większość sekcji przekazała sprawę sekcji bankowej i ta zgodziła się w zasadzie na przyznanie Polsce kredytu w sumie jednego miljarda dolarów.

Tu atoli przyszli anglikom z pomocą delegaci Belgji, Serbji i Francji, domagając się również kredytu dla siebie z tego miljarda dolarów. Pan Kaczmarek atoli zabrał ponownie głos, podnosząc, że na konferencji pokojowej przyznano Belgji, Francji i Serbji odszkodowanie, za zniszczenia wojenne, gdy przeciwnie, Polska wyszła tam z próżnymi rękami. Wtedy jeden z delegatów amerykańskich stawił wniosek, aby sumę kredytową podniesiono do dwóch miljardów dolarów, z czego jeden miljard ma być przyznany Polsce. Anglicy znowu przeciwko temu zaprotestowali, dowodząc, że godzą się na kredytowanie Polsce bawełny, ale nie maszyn. (Zrobili to widocznie dla tego, by mogli sami do Polski dowozić swe fabrykaty i by przez to podnieść swój własny przemysł krajowy). Gdy atoli większość sekcji oświadczyła się za przyznaniem całego miljarda dolarów, anglicy z wyjątkiem lorda Dixona, prezesa konferencji, opuścili salę. Puścili się za nimi także czesi, którzy gniewali się za to, że państwo ich zupełnie pominięto w uchwale, chociaż była wyraźnie mowa o krajach zniszczonych przez wojnę; przy drzwiach atoli zatrzymali się, widząc, że nie mają powodu namacalnego do protestowania.

O uchwale tej prezydjum konferencji powiadomiło bez zwłocznie prezydenta Wilsona, a ten przez swego przyjaciela, senatora Edge ze stanu New Jersey, wniósł do kongresu amerykańskiego bill, na mocy którego banki zostające pod kontrolą rządu federalnego (National Banks) mają mieć prawo przeznaczania 10 proc. i nadwyżkę swych rezerw na udzielanie kredytów zagranicznych. Ponieważ kapitał tych banków wynosi razem 20 miljardów, więc istotnie mogą one obecnie przeznaczyć 2 miljardy na ten cel.

Pomimo, że w izbie niższej kongresu wniesiono ten bill w odmiennej formie, dzięki dopilnowaniu sprawy przez polaków, przyszło na wspólnej konferencji delegacji senatu i izby niższej do ugody i bill senatora Edge został w obu izbach kongresu uchwalony 23 października, a prezydent Wilson ratyfikował go bezzwłocznie.

Dla praktycznego przeprowadzenia tego prawa tworzyć mają się w Ameryce organizacje bankowe pod nazwą Federal Export Corporation, które mają być finansowane przez wspomniane wyżej National Banks w wysokości 10 proc. ich kapitału zakładowego i nadwyżki.

Pierwszą taką korporację zorganizował gubernator stanu Louisiana, p. Pleasant, który na konferencji w New Orleans popierał całą siłą p. Kaczmarka do spółki z gubernatorem stanu Illinois, p. Lowdenem, tudzież z senatorem Smithem i kongresmanem Philbrickiem. Korporacja louisiańska ma kapitału zakładowego 100.000 dolarów, który ma prawo podwyższyć do 500.000.000 dolarów.

Druga korporacja powstała w Bostonie z kapitałem zakładowym również 100.000.000 dolarów. Przeciwko jej zorganizowaniu rozwinęli energiczną agitację miejscowi bankierzy pochodzenia niemieckiego, z łatwo zrozumiałych przyczyn. Dawniej bowiem bankierzy ci zakupywali bawełnę w Galwestonie i Texasie i sprowadzali ją do Bostonu, a stąd do Niemiec. Z Niemiec zaś eksportowano ją do Polski. Teraz, dzięki powstaniu korporacji bostońskiej — skończy się dla nich i dla handlarzy niemieckich ten wysoce intratny interes.

Dochodzę do kresu mego opisu. Nie potrzebuję chyba podkreślać ważności wystąpienia p. Kaczmarka w New Orleans i doniosłości nowego prawa amerykańskiego o kredytach dla Polski. Teraz zależy od przemysłowców polskich, czy potrafią korzystać z tego prawa, tudzież od postawy rządu polskiego, czy zechce wyzyskać dla kraju to, co dotknięty kataraktą oczu polski adwokat amerykański wywalczył dla swej Matki—Ojczyzny.

Jan J. Kowalczyk.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek 13 b. m. Weroniki Glafiry.

Jutro w środę 14 b. m. Hilarego.

Wschód słońca g. 8 m. 09.
Zachód g. 4 m. 06.

Z Rady miejskiej. XXI. plenarne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 15 stycznia r. b. w sali posiedzeń Rady, o godz. 5-ej po południu.

Porządek dzienny:

1) wniosek klubu radnych PPS. w sprawie rozpoczęcia prac przygotowawczych dla przeprowadzenia drogi, łączącej miasto ze Środulą,

2) wniosek klubu radnych PPS w sprawie odstąpienia miastu placu kolejowego pomiędzy ul. Starososnowiecką a Nową dla urządzenia skweru;

3) wniosek klubu radnych PPS. w sprawie doprowadzenia do stanu mieszkalnego domów niewykończonych i wymagających remontu;

4) wniosek magistratu o uchwalenie 25 proc. dodatku drożyźnianego dla pracowników miejskich;

5) wniosek magistratu w sprawie doprowadzenia do porządku chodników miejskich:

7) wniosek magistratu w sprawie uchwalenia ordynacji podatkowej do pobierania podatku od dochodu i od majątku na rok budżetowy 1919|20;

8) wniosek r. Barańskiego i in. w sprawie naprawienia ul. Zagórskiej;

9) interpelacja r. r. Judenherca i Narcyza co do uchwały z dnia 13 listopada 1919 r. w sprawie podziału mąki kontyngensowej do wypieku chleba;

10) w sprawie rewizji uchwały z dn. 13 listopada 1919 r., dotyczącej zaopatrzenia ludności miejskiej w węgiel na zimę;

11) wniosek magistratu o nabycie posesji na pomieszczenie biur magistratu.

12) wniosek magistratu o nabycie posesji Sternickiego;

13) Wybory: a) 1 członka i 1 zastępcy do komisji organizacyjnej budowy tramwajów w Zagłębiu Dąbrowskim, b) 4 członków i 4 zastępców do miejscowej komisji świadczeń wojennych, c) 10 ławników i 10 zastępców do sądu pokoju.

Sprawa prasowa. W dniu wczorajszym w sądzie okręgowym w Sosnowcu osądzona została sprawa red. „Iskry", W. Monsiorskiego, oskarżonego o obrazę w druku przez spółkę „Miechowit", która niewiadomo z jakiej racji pobierała 4 kor. od korca ziemniaków, zakupionych przez p. Siewniaka w pow. miechowskim. Z odczytanych w sądzie dokumentów widać, że referat aprowizacyjny w Miechowie obłożył podatkiem ziemniaki, gdyż kazał spółce „Miechowit" płacić sobie od korca 2 korony.

Gdyby nie zamęt, panujący w naszych stosunkach, to nie redaktor „Iskry", lecz właściwie panowie z „Miechowita" oraz referat aprowizacji powinni się znaleźć przed kratkami sądowymi za podobne zarządzenia.

Ze strony spółki „Miechowit" stawał obrońca p. Majewski, oskarżony bronił się sam, zaznaczając na wstępie, że o pogodzeniu się nie myśli.

Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Rozprawom przewodniczył sędzia, p. Fr. Pomianowski.

Los prasy. W dniu dzisiejszym otrzymaliśmy wieść zaiste hjobową dla naszego wydawnictwa: oto papier gazetowy podrożał znów o 60 procentów. Podrożenie to zwiększa miesięczny wydatek nasz przeszło o 5 tysięcy marek.

Złoto i srebro do Niemiec!

Znów schwytano żydów ze złotem i srebrem!

Sosnowiec, 12 stycznia.

W dniu wczorajszym posterunkowi 2 ego komisarjatu Jan Kuterba i Józef Tomczyk przytrzymali na ul. 3 Maja w Sosnowcu powracającego z dworca wiedeńskiego Mojżesza Pocha, zamieszkałego przy ul. Modrzejowskiej, przy którym znaleziono:

800 szt. monet srebrnych rublowych, 877 szt. monet srebrnych półrublowych, 180 szt. monet srebrnych po 1 marce, 170 szt. monet srebrnych po 2 marki, 300 szt. monet srebrnych po pół marki, 8 szt. monet srebrnych po 3 marki, 8 szt. monet srebrnych po 5 marek, 3 szt. monet srebrnych po 2 marki, 85 szt. monet srebrnych po 15 kop., 120 szt. monet złotych po 20 mk., 19 szt. monet złotych po 10 mk.

Komisarz Janik, st. przodownik Lubowicki wraz z posterunkowym Radoszewskim aresztowali żydów, przy których znaleziono 500 mk. w srebrze i 42 sztuki skór surowych.

Prowokatorzy pruscy na Górnym Śląsku!

Sekretarjat Towarzystwa kresów zachodnich podaje, że na całym obszarze plebiscytowym Górnego Śląska coraz liczniej zjawiają się zarówno tajni agenci, jak i prowokatorzy pruscy. Okoliczność ta wywołuje coraz większe rozdrażnienie wśród ludności polskiej, która wskutek donosów jest nieustannie nagabywaną, przyczym zachodzą bezpodstawne aresztowania, usuwanie od pracy i t. d.

Znamienny dokument ogłasza w tym względzie dr. Różański z Rybnika, który podaje protokół zeznań Stanisława Klimszy z kolonji Krzyczkowice. Mianowicie, u wspomnianego Klimszy zjawił się pewien osobnik, który powołując się na znanych działaczy polskich, rozpoczął wypytywać go w sprawie ukrytej broni polskiej. Otrzymawszy od przezornego Klimszy odpowiedź odmowną, oddalił się poirytowany ów nieznany osobnik. Prowokacja jest w tym wypadku faktem stwierdzonym.

Sekretarjat Towarzystwa kresów zachodnich podaje: Nasz mąż zaufania stwierdza masowe pojawienie się tajnych agentów pruskich w powiecie bytomskim, gdzie rozpoznano dotąd 360 osobników tego rodzaju.

Objawy szczególnie drażniące zachodzą niemal codziennie. Do nich zaliczyć należy nagłe pojawienie się w pow. rzekomym hallerczyków w pełnym umundurowaniu, którzy prowadzą jawną agitację antypolską, gdy natomiast wszelkie jawne sposoby obrony przeciwko temu są przez władze pruskie uniemożliwiane. Zebrań politycznych polskich jawnie i legalnie bezwarunkowo odbywać nie można.

Skandal polityczny w Niemczech republikańskich.

Były kanclerz Scheidemann skarży o obrazę honoru. Jego stosunek do braci Sklarzów.

Berlin, w styczniu.

Opinja publiczna w Niemczech jest bardzo poruszoną stosunkiem niewyjaśnionym, jaki zachodzi pomiędzy byłym kanclerzem Rzeszy niemieckiej, socjalistą Filipem Scheidemannem i osławionymi spekulantami berlińskimi, braćmi Sklarzami, którzy przed kilkunastu laty, jako ubodzy agitatorzy socjalistyczni przybyli z Rosji.

Bracia Sklarze, żydzi rosyjscy, podobnie jak i ich współtowarzysz dr. Helphand, używający pseudonimu Parvusa, są obecnie dzięki wojnie, bardzo wpływowymi miljonerami, Umieli oni, dzięki poprzednio nawiązanym stosunkom z przywódcami obozu socjalistycznego, a równocześnie poprzednio dzięki stosunkom niemieckim, zrobić podczas wojny i już po wojnie olbrzymie majątki.

Scheidemanna pozyskali sobie w ten sposób, że zięć tego ostatniego został dyrektorem jednego z przedsiębiorstw, założonych i finansowych przez braci Sklarzów.

Rzecz prosta, że stosunek braci Sklarzów do przywódców obecnej republiki niemieckiej, jest wyzyskiwany bardzo zajadle, zarówno przez konserwatystów jak i przez niezawisłą socjal-demokrację.

Obecnie ta opozycja pragnie w ten sposób zadać cios dzisiejszemu politycznemu stanowi rzeczy Niemczech.

Między innymi kupiec Sonnenfeld, ojciec młodego Sonnenfelda, który jako sekretarz jednego z braci Sklarzów, przyczynił się do wyciągnięcia wszystkich tych brudów na wierzch, ogłosił list, że Scheidemann za pośrednictwem swojego przyjaciela Sklarza naznaczył premję sto tysięcy marek jako nagrodę za zamordowanie Libknechta i Róży Luxemburg.

Wobec tego Scheidemann wytoczył skargę o obrazę honoru przeciwko Sonnenfeldowi, który wrócił z Holandji do Niemiec, choć mógł się obecnie tam ukrywać zupełnie bezpiecznie. Sonnenfeld nie tylko nie boi się odpowiedzialności karnej, lecz, co więcej, ogłosił, że Scheidemann i Sklarze usi-

Powiatowa Komenda Uzupełnień 11 p. p. w Będzinie.

L. dz. 3. Będzin, dnia styczn1e 1920.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie artykułów 299 Ustawy Sejmowej z dnia 27|XI 1919 o spisie podoficerów, ogłoszonej w Dzienniku Praw Państwa Polskiego № 92 z dn. 11|XII 1919 zostaje zarządzony spis wszystkich b. podoficerów narodowości polskiej, ktorzy nie przekroczyli 45 lat życia i zamieszkują w b. Królestwie Polskiem, w Galicji prócz powiatów Stryjskiego, Żydaczowskiego, Kałuskiego, Dolinianskiego, Skolskiego, Stanisławowskiego, Bohorodczańskiego, Tłumackiego, Złoczowskiego, Kamioneckiego, Brodzkiego, Zborowskiego, Radziechowskiego, Brzeżańskiego, Przemyślańskiego, Bóbreckiego, Rohatyńskiego, Kossowskiego, Śniatyńskiego, Czortkowskiego, Borszczowskiego, Buczackiego, Husiatyńskiego, Zaleszczyckiego, Horodeńskiego, Tarnopolskiego, Zbaraskiego, Skałeckiego, oraz w powiatach Bielskim, Sokólskim i Białostockim.

Rozkaz ten obejmuje wszystkich tych, którzy posiadają stopnie podoficerskie bez względu na to, w jakiej obcej armji lub polskiej formacji wojskowej stopnie te uzyskali,

Objęci powyższym rozkazem zgłoszą się dnia 20 stycznia 1920 r. u Oficera Ewidencyjnego powiatu, w którym zamieszkują, względnie w Powiatowej Komend ie Uzupełnień, celem rejestrowania. Zgłaszający się winni przynieść ze sobą wszystkie dokumenty, stwierdzające ich tożsamość, datę urodzenia i posiadany stopień podoficerski. Prócz tego winni przedstawić dokument, stwierdzający ich sytuację rodzinną, kawaler, żonaty, dzietny, ile dzieci ich wiek i t. d.

Zarejestrowanym wydadzą Oficerowie Ewidencyjni odpowiednie zaświadczenia.

Kto z podlegających spisowi nie stawi się u O. E. względnie w P. K. U. będzie, w myśl. art. 3 tejże ustawy karany przez Powszechne Sądy Karne więzieniem do lat 2-ch, zaś na obszarze, na którym obowiązuje Kodeks Karny austryjacki aresztem ścisłym do 2 ch lat. Oprócz tego straci on swój stopień podoficerski.

Ostrowski m. p.

Major i Komendant P. K. U. 11 p. p. w Będzinie.

Bratobójca.

ROMANS

97.

— Nie trzeba tracić chwili czasu. Jutro niedziela, więc nie pójdę wcale do sądu. Chce pan, ażebyśmy razem obejrzeli place, na których wznosiła się spalona fabryka? Jednocześnie zapoznam pana z kasjerem i głównym majstrem pańskiego biednego brata... panami: Prieurem i Klaudjuszem Grivot, ludźmi uczciwymi i oddanymi... Oni pana objaśnią, jakie umowy były zawarte przez Ryszarda z rządem i osobami prywatnymi.

— Chciałem pana o to prosić.

— Czy zna pan w Paryżu budowniczego, któremuby pan mógł powierzyć roboty około odbudowy?

— Nie.

— To panu polecę godnego zaufania.

— Będę panu wdzięczny.

— Skoro pani Verniere sprzedać ma swe posiadłości, to zapewne będą państwo mieszkali w Paryżu lub w okolicy.

— Żona moja chce kupić dom w pobliżu Saint Ouen.

— Znam dom ładny i dogodny do sprzedania w Neuilly, wśród drzew, nad brzegiem Sekwany.

— To byłoby dobrze, gdyby tylko cena była nie wysoka. Ile żądają?

— Nie wiem dokładnie, ale właściciela znam, i warunki jego nie będą wygórowane.

— Obejrzymy ten dom — rzekł Robert.

— Pokażę go panu.

Henryk i Matylda przyłączyli się do gości w salonie, a Daniel ich obeznał z powziętymi projektami, którym przyklasnęli gorąco.

LX.

Daniel Savanne, rozstawszy się z gośćmi udał się do swego gabinetu i wezwał naczelnika policji.

Chciał się z nim poważnie naradzić.

Potrzeba było, ażeby śledztwo, rozpoczęte w przedmiocie potrójnej zbrodni w Saint-Ouen, toczyło się z podwojeniem energji i ażeby najzręczniejsi agenci prefektury czynili największe wysiłki, dla odnalezienia śladów, w oczekiwaniu na zeznania Weroniki Sollier.

Już niektóre dzienniki zaczynały się czepiać policji i sądów, jako bezsilnych wobec złoczyńców, nie przestających siać postrach w okolicach Paryża, i rozuchwalać się z dniem każdym bezkarnością.

Te ataki dojmowały do żywego Daniela Savanne, który miał zamiłowanie i cześć dla swego zawodu.

Wszystko dałby na świecie, ażeby ustały te ataki, lecz jedynym sposobem było dowieść ich bezpodstawności, tylko dając jakiś rezultat.

A tego rezultatu nie można było ani prędzej ani później się spodziewać, ponieważ nie odnaleziono żadnego śladu.

Naczelnik policji przybył na wezwanie sędziego śledczego i oświadczył, że dla działania nie czekał jego rozkazów.

Berthout, główny inspektor policyjny, wziął sobie za punkt honoru rozwikłanie tej zawiłej sprawy. Dobrał sobie współpracowników, wśród najbardziej doświadczonych kolegów, i śledził wraz z nimi, klnąc się, że musi mu się udać, jakkolwiek brakowało mu punktu wyjścia.

Następnie była mowa o Weronice Sollier.

Wieczorem dnia poprzedniego pan Savanne otrzymał od doktora Sormet szczegółowy raport o operacji, której poddaną została ranna.

Donosił o zupełnym powodzeniu tej operacji i zarazem o ważnym i nieuniknionym następstwie dla rannej, to jest o zupełnej ślepocie.

Weronika Sollier niewidoma!...

To w znacznym stopniu zmniejszało doniosłość pomocy, jaką mogła wyświadczyć sprawiedliwości.

Mordercy, którego widziała niezawodnie, z którym walczyła, nie mogłaby teraz poznać, gdyby go stawiono w jej obecności.

Wiadomości, dostarczone przez nią, gdy będzie można ją wypytać, czy będą dostateczne do wykrycia i ujęcia winowajców?

Tylko przyszłość może rozwiązać tę zagadkę.

* * *

Z dniem poprzednim temperatura tak nizka już od pewnego czasu nagle się podniosła.

Słońce świeciło blaskiem zupełnie wiosennym na niebie bez chmur, zwiastującym jakby szereg pięknych dni.

Okoliczności, znane naszym czytelnikom, przeszkodziły Magloirowi mańkutowi, w odbywaniu owych codziennych kolejek, które zresztą bardzo przykrymi czyniło przejmujące zimno.

Widząc czas tak pogodny, pomyślał, iż trzeba korzystać, dla napełnienia worka, który szczególnie schudł, skutkiem ofiar codziennych.

Zresztą miał teraz podwójne obowiązki, musiał się opiekować swą starą matką i małą Martą. Trzeba było powetować zarobki, stracone przeszło od tygodnia.

W sobotę zrana, wesół, że znów powraca do życia czynnego, do jakiego się przyzwyczaił, wziął swą katarynkę i zawiózł ją do zakładu matki Aubin, gdzie chciał zjeść śniadanie przed rozpoczęciem kolejki.

Dnia tego zamierzał zwiedzić Clichy, Neuilly, Courbevoi i Asnieres.

Droga była dosyć daleka, lecz nogi jego silne przebyły ją bez najmniejszego znużenia.

Było wpół do dziewiątej, gdy przybył do restauracji.

Marta już wstała i pomagała dzielnie Marji i innym służącym w robieniu porządku.

jowali uzyskać świadectwa lekarskie, jakoby on, Sonnenfeld, był chory umysłowo. Takie świadectwo miało z góry sparaliżować zeznania Sonnenfelda wobec sądu i przedstawić je jako mało wartościowe.

Nadto Sonnenfeld twierdzi, że jego syn, który teraz także znajduje się w Holandji, otrzymał od Sklarzów propozycję, że mu dadzą 20 tysięcy mk. i sfałszowany paszport do Argentyny, jeżeli zezna, że jego ojciec jest chory umysłowo.

Dziennik konserwatywny „Kreutz Zeitung" przynosi informacje, iż spekulant i przyjaciel Scheidemanna, Sklarz uciekł na aeroplanie do Rosji. W Szawlach zatrzymali go oficerowie niemieccy wojsk Bermondta. Gdy jednak zapytali się telefonicznie władz w Berlinie, co mają zrobić ze Sklarzem, otrzymali rozkaz umożliwienia mu dalszej ucieczki do Rosji.

Sfery rządowe stanowczo zaprzeczają tej informacji. W każdym razie republika niemiecka w drugim roku swego istnienia będzie miała teraz do pokonania niesłychany skandal polityczny. Okazało się bowiem, że główni przywódcy socjalistyczni dali się oplątać rozmaitym spekulantom, nadużywającym socjalizmu i republikanizmu do robienia rozmaitych nieczystych spekulacji.

Opuszczony zakład.

(Koresp. wł.).

Oświęcim, 12 stycznia.

W zakładzie księży salezjanów pusto i głucho; ustała tam praca, ruch i życie; gwar i krzyki bawiącej się w wolnych chwilach licznej młodzieży zamilkły zupełnie!

Dyrekcja zakładu zmuszoną była rozpuścić wszystkich wychowanków około 400 i wypróżnić zakład dla braku żywności, zwłaszcza ziemniaków, których mimo ciągłych starań i zabiegów, mimo próśb i przedstawiań znikąd otrzymać nie było można.

Obecnie zakład stoi pusty. Smutny to objaw, który wydarzył się poraz pierwszy od 20 lat jego istnienia, mimo, że już niejedną ciężką i krytyczną chwilę przeżywał. Zajście to przykre dla zacnych dobrodziejów i życzliwej zakładowi ludności, smutne dla wychowanków zwłaszcza sierot, rzuconych na łaskę losu. Jest to zdarzenie dla wychowanków pod względem nauki i wychowania nie małą stratą przynoszące, bo w kilku dniach utracić mogą to, co skrzętnie i mozolnie w długich tygodniach osiągnęli.

Obszerny zakład stoi pustkami! Miejmy jednak nadzieję, że to nie na długo, ponieważ dyrekcja zakładu gotową jest przyjąć natychmiast swoich wychowanków, byle tylko od władz kompetentnych, u których czyni nieustannie usilne w tym względzie starania, otrzymała dostateczną ilość ziemniaków, a zarazem zapewnienie, że zakładowi tej żywności do końca roku szkolnego nie zabraknie.

W. K. S.

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 21 stycznia.
(P. A. T.)

Front lit.-białoruski.

Bolszewicy atakowali w dalszym ciągu nasze pozycje między Dubno i Dźwiną, wprowadzając do akcji znaczną ilość artylerji, pociągi pancerne i oddziały kilku dywizji piechoty. Po kilkogodzinnej zaciętej walce ataki na całym froncie odparto, zadając przeciwnikom dotkliwe straty. Po przejściu naszych oddziałów do kontrakcji, bolszewicy ścigani przez nasze wojska, w popłochu wycofali się za linje jeziora Drysty; wzięto wielu jeńców, zdobycz, której jeszcze nie przeliczono.

Ataki bolszewickie na wschód od Uszacza zostały przez nas odparte. Na wschód od rzeki Ptyczy, nasz patrol ułański rozproszył oddział bolszewicki pod wsią Kuryń.

Front wołyński.

Spokój.

Pełn. obowiązki w zastęp. szefa sztabu gen.
Haller, gen.-podporucznik.

Polacy w Toruniu.

Berlin, 12 stycznia.
(Tel. wł.)

Biuro Wolffa donosi, że do Torunia przybyło kilku oficerów polskich.

Oddział banku państwa w Toruniu zawiesił swe czynności i rozpoczął wysyłkę inwentarza do Berlina.

14-tysięczną armję żandarmów otrzymują czesi obecnie!

Cieszyn, 10 stycznia.

Donoszą z Pragi, że czesi utrzymują obecnie 14.000-ną armję żandarmów, podzieloną na 84 oddziałów, w tym 10.000 stałych żandarmów, 4000 zaś zwerbowanych na czas nieograniczony. Ogromnata armja żandarmska kosztuje 75,000.000 kor. rocznie, a potrzebną jest czechom do tłumienia rozruchów, jakie się w państwie ciągle pojawiają.

Wojska czerwone zajęły Taganrog!

Wiedeń, 12 stycznia.

Z Moskwy iskrowo donoszą: Wojska czerwone zajęły stolicę rządu denikińskiego Taganrog 8 stycznia o godz. 1 popołud. Wzięto tam olbrzymią zdobycz, której niepodobna jeszcze obliczyć.

O ile udało się dotychczas stwierdzić, zdobyto 12 armat ciężkich, wyrobu angielskiego, 50 miotaczy min, olbrzymią ilość naboi, automobile, tanki i wszelkiego innego rodzaju materjał wojenny.

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze").

Rozalja Zajdman składa mk. 50 na żołnierza polskiego jako karę za przejście granicy.

Antoni Kolankowski złożył mk. 10 jako dobrowolną ofiarę na żołnierza polskiego.

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsiorski.

Drukarnia „Iskry."